Rok IV. Kraków, 1 czerwca 1901 r. Nr. 11.

„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.
Cena pojedynczego numeru 40 halerzy (20 ct.).

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Pańska l. 11.
Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.
Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Ma dwa motyle skrzydła
Miłości lotny bóg,
W zdradliwe sieci sidła
Do serc napina łuk!

Że ma złe figle swoje
Wierz mi dziewczyno wierz!
Bo tam gdzie znajdzie dwoje
Dołącza trzecie też!...



C k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 9 czasopisma „Bocian“ z dnia 15 maja 1901 r. artykuły pod tytułem: 1) „Przy kolacyi“ całe str. 4. — 2) „Z teki filozofa“ całe str. 9. 3) „Domyślna“ całe str. 9. — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artyknłach wyż wymienionych przedstawia autor czynności sprośne w sposób obrażający wstydliwość i zgorszenie wywołujący. Równocześnie na wniosek ck. prokuratora państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras., poleca się redakcyi czasopisma „Bocian“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z N. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków 13 kwietnia 1901

Morelowski.

„Piękna Erna“.

Miała twarzyczkę bladą Heruba,
W oczkach znużenie widne i nuda,
Ale jej łydka była dość gruba,
Jak niemniej uda!

Na rozhukanym grzbiecie bachmatów
Gdy karkołomne woltyże tańczy,
To spada na nią gęsty deszcz kwiatów,
Grad pomarańczy!

Przypadek spotkał raz piękną Ernę —
Czy też ją sztuka, pewność zawiodła,
Czy się spłoszyło konisko wierne —
Spadła raz z siodła!...

Ale nie tracąc nic z przytomności,
Znów na koń skacze dzielna cyrkówka,
Tylko ją trochę bolały kości
I piękna główka!

W tem samem mieście, w tydzień coś po tej
Smutnej aferze na końskim grzbiecie,
Hulała w gronie młodzieży złotej
Raz w gabinecie!

Erna być musi grzeczną dla gości,
Słodki był szampan, słodsze ich słówka,
Nazajutrz znów ją bolały... kości,
Lecz już nie główka!

Remember.



Czuły małżonek.

Kuba: Jedzże Kaśka te jabłka, com ci je przyniósł z jarmarku!

Kaśka: No, weź-że se ty jedno, a mnie zostaw jedno.

Kuba: Niekce, bo mi jedno wpadło do gnoju a nie wiem które!...

W TEATRZE.

— Patrz-no tam na lewo — taka ładna blondynka, a takie ma duże ręce!

— Musi być zapewne z innego ojca i z innej matki!...

U golarza.

Gość: Czego ten pies tak patrzy uporczywie na mnie, jak mnie pan strzyżesz?

Golarz: To nic, tylko przed tygodniem ucięliśmy przypadkiem jednemu panu podczas strzyżenia kawałek ucha i pies to zjadł...

Od Administracyi.

Wszystkich naszych lwowskich P. T. Czytelników zawiadamiamy, iż główny skład naszego pisma na Lwów znajduje się w Ajencyi dzienników Wgo Sokołowskiego Pasaż Hausmanna L. 9.

Oprócz tego dostać można „Bociana“ we Lwowie w następujących ajencyach i trafikach:

Biuro ogłoszeń Olszewskiego, Kilińskiego 1.
Biuro ogłoszeń Plohna, Karola Ludwika 7.
Trafika p. Gostyńskiego, Pasaż Mikolascha.
„ przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ przy ul. Ruskiej l. 3.
„ przy ul. Akademickiej l. 22.
„ przy ul. Grodeckiej l. 50.
Handel korz. K. Czarneckiego, ul. Łyczakowska.
„ I. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2.

Także do nabycia w Księgarni kolejowej na dworcu.

Wypracowanie niemieckie uczennicy VI klasy.

Leopold ma straszne długi. Gdym jechał do Stryja przez Przemyśl, zobaczyłem przepiórkę. Koń postawił mi dęba, ja biedny nieboraczek, wpadłem w proch, a koń w nogi.	Leopold hat ungeheueren Langen. Als ich zum Oheim durch Durhdenken fuhr, erblickte ich ein Durchfederchen. Das Pferd hat mir eine Eiche gestellt, ich armer Himmelskrebschen fiel ins Pulver und das Pferd in die Füsse.

Także szyld.

Tu miszka pieczątkarz i wszelki wirżnięcie.

U Janikowskiego.

Znany z ciętego humoru w Krakowie profesor Zawiejski, siedząc w kawiarni u Janikowskiego, woła do siebie obsługującego chłopaka i pyta go:

— Macie wy tu Watterclosset?

Chłopak zamyślił się chwilę, a potem odpowiada:

— Nie, proszę pana profesora, ale mamy za to »The Grafic«, »Illustration«, »Pschütt Caricaturen«, »Figaro«, »La Vie Parisienne« i »Głos Narodu«.

Zażyła znajomość.

A. Jakże się ma ta mała Mania?... No ta już wiesz która...

B. Aha ta mała blondynka, co to tak głośno chrapie? Bardzo dobrze!...

NA ULICY.

— Czy to prawda, że się żenisz?
— Cóż dziwnego — założę menażeryę!

Co to jest miłość?

Miłość — to muzyka serca niewieściego — niestety jednak po największej części... wojskowa muzyka.

ADRESY
do Jego Eminencyi kardynała Puzyny!

I.

JEminencyo!

Brzydkie intrygie niechtórych z naszyj Braczy szliachty zrobiało, co nas nie zaproszono do złożynia chołdu Waszyj Jeminencyi. Nam sze zdaje, co szlachczycz to nie jest jakisz urżędnik bankowij, albo dzierżawca od propinacje, albo włoszczyciel ryalnoszczy, szędzia, adwokat, weteryniarz, belfer itd., ale szlachczycz to jest ten co szedzi na ziemi ojców, co jest Gutsbesitzer. My tedy szliachta koszcz z koszczy, co orze i szeje, my co żemi ojczysty nie wipuszczamy z rąk swoich, jak te szliachte, co buła na herbacze u Jeminencyi, a bo te szliachte, co sprzedaje w Wielkopolsce żemię z kaplicami i grobami swoich Pszodków, my tym adresem chcemy dacz dowód, prawdżywyj miłoszczy ze strony prawdżywyj szliachty.

Wiwajt Jeminencya!

Przywiązane szliachczycze.

Joel Ganzpomader z Kociego Brodu, Srul de Koziegłowy Oberschajser, Zdzisław Sliwowitz, Stanisław Unterhund, Mojsze de Zbaraż Zbarażki, Juda z Koniecpola Koniecpolski, Lieopold Katzenjammer z Oberwańca, Salomon Wykrzyknik, Icek Procentnik, Izydor Parch z Parchałówki i 145 innych podpisów.

II.

Eminencyo!

Przyjmij hołd od potomków najstarszej szlachty z przed ery chrześciańskiej.

(podpisy).

(Krótki ten adres podpisało trzech Milieskich, 5 Ostaszewskich, 14 Brunickich, 2 Uznańskich, 4 Gluzińskich, 1 Szarski, 12 Lasockich, 6 Zalewskich, 4 Wołowskich, 2 Halbanów, 3 Włodzimirskich itd.).

III.

Trzeci adres pochodzi od szlachty herbowej, która się oburza, iż szlachtę u kardynała przedstawiali tylko magnaci i ekonomczuki, którzy za pieniądze powyrabiali sobie dyplomy, a nawet tytuły hrabiowskie. Adres ten podpisało 612 stwierdzonych potomków dawnych karmazynów, pomiędzy którymi 18 jest urzędnikami bankowymi, 47 urzędnikami państwowymi i autonomicznymi, 74 kupcami, 89 rzemieślnikami, 8 woźnymi, 3 fabrykantami tutek do papierosów, 69 oficyalistami prywatnymi, 5 akuszerami, 3 syfilidologami, 4 chirurgami, 18 nauczycielami ludowymi, 6 felczerami, 21 agentami Tow. Ubezpieczeń, 3 konduktorami tramwajowymi, 16 adwokatami, 12 posługaczami (ekspresami), 13 lokajami, 16 kelnerami, 2 masażystami, 4 weterynarzami, 13 parobkami, 1 roznosicielem gazet, 12 profesorami szkół średnich, 17 inżynierami, 3 listonarzami, 7 stróżami, 2 policyantami, 31 sklepikarzami, 2 dyrektorami „ustępów“ miejskich, 3 lampucerami itd. itd.



Modne małżeństwo.

Żona — Kochany mężulku! Wszystko jest uporządkowane: Artur mnie kocha i zgadza się, byśmy się rozwiedli...

Wstydliwy.

Dlaczego wieprz nosi zawsze łeb na dół spuszczony?
— Bo go wstyd, że jego żona jest świnią.

Na pewno wyjdą.

Pani X... artystka teatru lwowskiego znaną jest z tego, że szalenie lubi stawiać na loteryę. Niedawno temu dowiedziała się, że za rogatką Łyczakowską mieszka pewien starszy facet, który tak świetnie przepowiada, iż zawsze te numera, które każ postawić wyjdą. Udała się zatem do niego. Facet kazał sobie za poradę złożyć 2 gulden a następnie polecił jej przyjść na drugi dzień i przynieść ze sobą śliwkę suszoną i kawałeczek papieru.

Gdy na drugi dzień zjawiła się pani X... u niego, odebrał karteczkę i śliwkę, napisał na kartce kilka liczb, zawinął w ten papier śliwkę i kazał jej połknąć. Gdy połknęła, pyta go zdziwiona:

— No dobrze proszę pana — ale co dalej będzie?

— Jakto, co ma być? No za trzy dni te numera na pewne wyjdą!...



Jaś i Jan.

Bawiąc się w małżeńskie stadło,
Zosia żoną — mąż był Jaś,
Mieli dziecię jak wypadło
Dzieckiem była lalka zaś!

A jak bywa czasem w świecie,
Gdy w małżeński weszli stan
Mieli śliczne żywe dziecię
Ale ojcem nie był Jan!

Remember.

List kaprala Rzeszutka do służącej.

Jaśnie wielmorzna Panna Małgosia Kopciarszka
(służonca u Icków).

miesiąc 13.
dzień 32. *190001 rok.*

Małgosiu!

Jo jezdem zdruwf (i tyj pewno.) Ostołem tero kaprolem!!! co znaczy wincej w półku jak inerol. Bo nawet wsiccy siarzą misie kłanio i pedo Kaprol!!! Powinnaś byćś ste go harno że mosz takiej go i pszysłać mi choćś te dziadowskie twe korole (a i stego powinnaść być nawet harno że je przyjime od ciebie) ale jusz mnijsa ino pszyślij korole to sięę stobom jak wyjide z wojska orne.

Z
Szankramęnckim uszanowaniem
Pon Przejasny Kaprol
Reszutek.

Źle urządzone.

Pan (do żyda): Jakie wy teraz święta obchodzicie?
Żyd: Kuczki!
Pan: A potem?
Żyd: Trąbki.
Pan: Toście sobie źle ten interes ułożyli, bo my odrazu jak sobie kucniemy to i trąbimy.

Tragedya dziecka.

A k u s z e r k a (pokazując nowonarodzone dziecko przyjaciółkom pani domu) — Nie prawda? Wykapany ojciec?

J e d n a z n i c h (raczej do siebie) — Rzeczywiście — straszne — biedne dziecko — matka mogłaby się okazać czulszą dla swego dziecka, gdyby była mniej wierną swemu mężowi!..

We dworze.

P a n: Zobaczcie no Wojciechu, czemu ta suka tak bez najmniejszej racyi szczeka?

C h ł o p: Ano, prose Jaśnie pana dziedzica — zwyczajnie jak kobita...

Niecierpliwa.



— Dałbyś pokój już temu pisaniu, a poszedł lepiej spać, bo to już przecie 12 ta godzina!

— Nie nudź mnie moja droga — powiedziałem ci, że dopiero jak sobie przyjmę sekretarza, to będę mógł wcześniej chodzić spać.

— E, wtedy, to możesz spokojnie i całą noc pisać.

Nie ćmij pan babki...

Po odjeździe Szlazaków z Krakowa, zebrało się kilkunastu facetów w handlu u Wentzla i zaczęli krytykować mowę prezydenta.

— E, cały ten nasz prezydent to wielka .... — odzywa się stały gość Wentzla dr. S.. Zaledwie to wyrzekł, powstaje od drugiego stolika jakiś facet, zbliża się do dra S... i zaczyna mu gadać impertynencye:

— Co pan sobie myślisz, mój panie! Ja jestem urzędnikiem magistratu i nie pozwolę mojego prezydenta obrażać!...

— Ależ panie — odzywa się dr. S... — jesteś pan w błędzie, gdyż ja zupełnie nie myślałem mówiąc to, o pańskim prezydencie, tylko o francuskim prezydencie Loubetcie!

— E, e, e! Ćmij pan babkę komu innemu, ale nie mnie — odzywa się na to ów urzędnik magistratu. Już my wiemy dobrze, że gdy mowa o ..... to należy rozumieć naszego prezydenta.



Wygodniś.

— Lubisz pan jeździć na rowerze?
— Wie pani co — wolę na łóżku!

Od Redakcyi.

Wszystkich naszych P. T. Czytelników zawiadamiamy, iż z dniem I-go czerwca br. Redakcya i Administyacya naszego pisma przeniesioną została na ul. Pańską I. II. I. piętro.

BALLADA

(bez żadnego czasownika).

Koń, pies, rycerz i dziewczyna,
Księżyc, bór, późna godzina —
Mech, pieśń dębu — prokurator,
Alimenta — sekwestrator!

Cri-cri.

Najnowsze wiadomości.

Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że w miejsce dyrektora budownictwa miejskiego Wdowiszewskiego, który został w tak paskudny sposób skompromitowany rozprawą sądową o zawalenie się szlacheckiej lodowni — zgłosił się znany przedsiębiorca budowlany inspektor pan Medard Fizyk Kawecki. zobowiązując się tanim kosztem stawiać szkoły i seminarya nauczycielskie na własnych placach własnym materyałem i pod własnem kierownictwem.

I tak źle...

Byłem młody pełen siły
I ochoty do romansu,
Lecz dziewczęta ze mnie drwiły:
„Ot, scyzoryk bez awansu!"

Dziś mam awans. stanowisko,
Ładną pensyę i łysinę,
Lecz znów ze mnie pośmiewisko:
„Stracił łydki i czuprynę!"

Cri-cri.



Niebezpieczna rada.

M o j s i e — Tobie głowa boli, Icek? Wajst di wueś? Mom lo ciebie dobrą radę: umyj sobie nogów, to tobie głowa przestanie boleć, powiedział mi to jeden doktór...

I c e k — A ryech in dir! Nogów mam sobie umyć? To jest a g e f ä r l i c h e s M i t t e l...

Coś pamiętała.

F a c e t: A słyszała pani tę facecyę o Kolumbie?

P a n n a: Kolumb... Kolumb.. Aha! to już wiem — to ten ptak, co to takie ładne jaja znosi!...

Strachy.

Jeden z naszych prenumeratorów nadesłał nam następujący opis faktu, jaki mu się nie dawno temu przytrafił.

Wracałem — opowiada on — późną nocą do domu. Droga, którą przechodziłem, prowadziła tuż koło samego cmentarza. Nie jestem bojaźliwy i z góry się zastrzegam, że w strachy nie wierzę, jednakowoż, gdy przechodząc koło cmentarza, usłyszałem na kościelnym zegarze bijącą dwunastą godzinę, mimowoli dreszcz mnie przebiegł. Zaledwie jednak uszedłem kilka kroków, usłyszałem jakieś dziwne stękanie: aaach! aaach!...

Mimowoli przystanąłem, stękanie jednak powtarzało się dalej. Przypomniałem sobie wtedy, że w latach mych dziecinnych, kiedy to niańki opowiadały mi bajki o strachach, mówiły mi także, że gdy jakaś pokutująca dusza zaczepi człowieka w nocy, należy trzy razy zapytać: Czego sobie grzeszna duszo żądasz?«

Pytam zatem:

— Czego sobie grzeszna duszo żądasz?

W odpowiedzi na to, słyszę dalsze stękanie: aaach, aaach!...

Powtarzam zatem jeszcze głośniej: »Czego sobie grzeszna duszo żądasz?«

Odpowiedzią było znowu kilkakrotne aaach, aaach!...

Krzyczę już teraz donośnym głosem to samo po raz trzeci: »Czego sobie grzeszna duszo żądasz?!«...

— »Pa-pie-ru!« usłyszałem jakiś nieludzki głos z za krzaka — kur zapiał i wszystko znikło.



Napis na sklepie cyrulika.

Bańki, pijawki stawia,
Krew puszcza,
Ząb wyrwie gdy boli,
Szprycą w . . . . strzeli
I brodę goli!

Zawsze oni.

(Z „Głosu Narodu“)

Na wizytacyę szkoły na wsi przyjeżdża ze sąsiedniego miasteczka kanonik i trafia na lekcyę religii. Chłopcy odpowiadają wyśmienicie, czem ucieszony kanonik, odzywa się do nich:

— Moi chłopcy, który z was odpowie mi najlepiej na pytanie, kogo najwięcej kocha, dostanie koronę.

Chłopcy wyrywają się, egzaminator zatem pyta po kolei.

— Kogoż ty więc najwięcej kochasz — pyta jednego?

— Ja ojca!

— Bardzo ładnie — czwarte przykazanie każe kochać rodziców! No a ty — pyta drugiego?

— Ja matkę — odpowiada malec.

— Ładnie — odzywa się egzaminator, ale to jeszcze nie najlepsza odpowiedź.

W klasie cicho, żadna ręka nie podnosi się do góry.

— Jak to — pyta egzaminator — nikt z was nie umie odpowiedzieć na to pytanie? W takim razie chowam koronę do kieszeni.

— Ja, ja! odzywa się nagle głos z ostatniej ławki.

— Dobrze, odpowiada kanonik — kogoż ty zatem najwięcej kochasz?

— Pana Jezusa — odpowiada malec.

— Ślicznie, ślicznie! Masz tu koronę — powiada kanonik — wręczając mu ją. A jakże ty się chłopcze nazywasz?

— Icik Schmelkes!...

PODCZAS KAZANIA.

Ksiądz (z kazalnicy): Z prochu powstałeś...
Chłop: E, co tys jegumość baje. Mom dziecko przecie, ale nie z prochu ino z baby!...

Sprytny szajgec.

W jednym coupe, jedzie jakiś żydek, którego konduktor wsadził dlatego do drugiej klasy, że trzecia była już przepełnioną. Vis á vis na drugiem siedzeniu siedzi jakiś porucznik i śpi. W drodze zaczyna się żydowi robić nie dobrze. Kręci się na siedzeniu, nic jednak nie pomaga — coraz gorzej! Nagle zanim mógł się opamiętać, zrobiło mu się już całkiem źle, przechylił się więc naprzód i jechał... do Rygi. Spojrzał i struchlał, bo oto cały płaszcz i ubranie siedzącego porucznika, przedstawiały jedną wstrętną plamę. Ze strachu zamknął oczy i tak przesiedział jeszcze z kwandrans. Po kwandransie, gdy odważył się otworzyć oczy, ujrzał porucznika jeszcze w tej samej pozycyi śpiącego. Zaczął więc przemyśliwać nad tem coby tu zrobić, gdy w tem porucznik kichnął parę razy, a następnie się przebudził. Żyd nie namyślając się wiele, przechyla się ku porucznikowi a składając usta w przyjemny uśmiech i wskazując na zawalane palto pyta:

„Her Leutenannt ist Ihnen schon besser?“



„Głupi August“.

Wszyscy głupiego znają Augusta
Zamiast peruki na łbie trzy czuby
Nos jak ogórek, szerokie usta,
Nogi jak tyki a brzuch ma gruby!

Kiedy szaleje w żartach rozwiozły
Choćbyś był nawet człeku jak skała,
To cię rozśmieszyć muszą te kozły,
Z których się cieszy publika cała!

Lecz mu nie same śmiechy sądzone
I nie raz troska w duszę mu wlezie,
Bo głupi August ma młodą żonę
Żona pracuje zaś na trapezie!

August jest znany wśród złotej młodzi
Cóżbyście złego w tem widzieć chcieli
Że na kolacyę razem z nią chodzi
Co wieczór w gronie jej wielbicieli!

Ach! Nieraz ciernie przynosi sztuka,
Ma głupi August wiarę zachwianą,
Czy czasem żona go nie oszuka —
O kilka koron, gdy wróci rano!...

Remember.

W szkole na wsi.

Nauczycielka (wykładając): Pamiętajcie moje dzieci, że każdy rzemieślnik jest rodzaju męskiego, jak naprzykład mówi się: ten stolarz, ten szewc, ten ślusarz, ten kowal, ten...

Pinkalski: A przecie proszę pani ja znam jednego rzemieślnika, który jest rodzaju żeńskiego!

Nauczycielka: Głupiś! Jakiż to — ciekawam bardzo?

Pinkalski: Ano, mówi się przecie tapicer a nie ten-picer!...

Imiona słowiańskie

(na najbliższy miesiąc pokarnawałowy).

Pączkogryz, Chrustochrup, Tłustoczwartkosława, Ostatkoliz, Sledziomir, Mięsowstręt, Gazolub, Latarniosław, Elektromir, Pomnikosław, Gołowieszcz, Sowogniewa, Bezbutnik, Spodniomir, Józefkolub, Kotkosław, Dachołaz.

Ładny wyrok.

(Autentyczne).

Przed kilu dniami odbywała się w sądzie powiatowym rozprawa drobiazgowa przed sędzią panem R...

Skarżącą stroną była jedna z obywatelek Półwsia pani Ł... przeciw drowi K... Rozchodziło się o przyznanie odszkodowania w bardzo drażliwej materyi. Jedynym klasycznym świadkiem, ze strony dra K... był gospodarz gruntowy nazwiskiem Gwóźdź. Ponieważ jednak świadek się nie stawił, rozprawa nie mogła się odbyć, sędzia zatem odroczył termin, motywując to następującymi słowy:

Ponieważ Gwóźdź nie stanął, rozprawę odracza do najbliższego terminu.



ZEGAREK.

Gdy na czas nie przychodzę
Kochanka moja sarka —
Tłómaczę więc niebodze:
Powodem — brak zegarka!

Raz kilka blatów wydrę
A potem na tandecie
Kupuje już klepsydrę
By się nie spóźnić przecie!

Gdy jestem zdala od niej,
Od kochaneczki mojej
Co jest najniedogodniej —
Zegarek znowu — stoi.

Remember.

Odkrycie Kolumba.

Żona: Wiesz co? Zrobiłam nowe odkrycie Kolumba!
Mąż: No? Cóż takiego?
Żona: A no odnalazłam w dolince naszego ogrodu, przepyszny okaz szarotek!
Mąż: E! Myślałem, żeś jakąś nową sztukę z jajem Kolumba wymyśliła!...

Z wyścigów.

Hrabio Lolo. — Pani baronowa znakomicie się zna na koniach! Moje szczere uznanie!!
Baronowa X. — Czy to pana dziwi, hrabio? Przecież się już tyle lat znamy...

AUTENTYCZNE NAPISY.

„Tą ścieżką idzie się do Psiej Wólki, a kto nie umie czytać, niech lepiej trzyma się gościńca, bo zabłądzi.

Tu mieszka pieczątkarz, który za bezcen rżnie na kamieniu.

Sasza i Draga.

Miał już Sasza lat dwadzieścia,
Więc mu do bab idzie ślina,
Ztąd ucieszył się, gdy buzi
Nadstawiła mu Maszyna.

Skonfiskowano!

Kazał wołać archipopa,
Rzekł do niego: »kark ci skręcę,
»Jeśli będziesz stroił figle —
»Jutro zwiążesz nasze ręce!«

Gdy do papy wieść ta doszła
Krzyczał, wrzeszczał na synaczka,
A Natalką, mamą Saszy,
Owładnęła wielka... trwoga.

I leciały groźne listy,
Telefony, telegramy, —
Tu mu papa dał kułaka,
Tam w nos dostał znów od mamy.

Ale Sasza śmiał się z tego,
Bo był pełen wielkiej dumy,
Gdyż mu syna Impierator
Przyobiecał trzymać w kumy.

Mamie zrobił propozycyę,
Papie też się coś przypiekło,
Wziął ślub — potem wspólnie z Dragą
Rozpoczęte kończył dzieło.

I szło wszystko jakby z płatka,
Młodzi się kochali czule,
A że miłość da wyniki
Świadczył słowem doktor Coulet.

Więc czekała Serbia cała
Co przyniosą jej uściski, —
Ze stron wszystkich nadsyłano
To pieluchy, to kołyski.

I mijały dnie za dniami,
Draga coraz więcej tyje,
Sasza wesół, — oczyszczoną
Miast kieliszkiem, szklanką pije.

Wszystkim też na serbskim dworze
Jest wesoło i przyjemnie —
Sasza wszystkich głaszcze, mówiąc:
»A co? tęgi jest chłop ze mnie?«

Ale Dradze raz wieczorem
Łza za łezką jakoś ciurka.
— Co ci Drago? — Saszo miły
A nuż z tego... będzie córka?

Saszę jakby rozpalonem
Ktoś po sercu tknął żelazem —
Lecz po chwili rzekł spokojnie:
»To syn będzie — drugim razem!«

Lecz nieufny w swoje siły
Zrobił zcicha rewolucyę
I na korzyść przyszłej córki
Poprzerabiał konstytucyę.

Ale... wreszcie... czas nadchodzi...
A tu... jakoś... rzecz się dłuży...
Draga czeka... Sasza czeka...
Impierator coś się burzy.

I przylata z Petersburga
Wciąż za jednym drugi goniec:
»Car się pyta: z tą komedyą
»Kiedy wreszcie będzie koniec?«

Car prikazał — byt' pa siemu!
Jemu spieszno jakoś w kumy,
Więc zbiegają się doktorów
Różnych nacyj liczne tłumy.

Skonfiskowano!





O kobiecie.

Kobieta wtedy dopiero, gdy straci zęby staje się zgryźliwą.

Kochanka i herbata, aby była dobrą, powinna być: gorąca, słodka, mocna i nie powinna zbyt długo naciągać...

Jeżeli żona jest mężowi niewierną, to nazywamy to upadkiem — jeżeli zaś wierną, to przypadkiem.

Cnotę wynagradzamy, ale grzech także i bodaj czy nawet nie lepiej niż cnotę.

Miłość grzeje — namiętność pali.

Niejedna kobieta więcej dotrzymuje, niż przyrzekła.

Toaleta nazywa się „kobiecą bronią“. Ciewem jest atoli, że kobieta najłatwiej zwycięża, gdy jest — bezbronną.

Nawet najszczęśliwsze pożycie małżeńskie, jest czasem pokuty.

Miłość tak długo jest rozkoszną, dopóki nic nie kosztuje.

Kobiecie można przebaczyć fałszywe serce — ale nigdy fałszywych piersi.

Jak ryba bez wody, tak kobieta bez miłości żyć nie jest w stanie.

Wytłómaczył mu.

Na odpuście wchodzi jakiś chłop do kramu żydka sprzedającego obrazki i żąda swego patrona, św. Antoniego. Żyd poczyna przebierać w stosach obrazów, nareszcie podaje chłopu jego patrona. Było to ręczne malowidło jakiegoś małomiasteczkowego partacza. Chłop ogląda, zwraca jednak wkrótce żydowi obraz, mówiąc, iż ten święty ma jakąś skrzywioną gębę i prosi, aby mu żyd dał inny.

Żyd przyglądnął się obrazowi, a następnie odpowiada chłopu:

— Jaki wy głupi Wojczechu, to aż strach! Żeby ty tyle mąk wyczerpiał co ten szwięnty, toby ty miał nie tak jeszcze gębę skrzywiony.

Jedyne lekarstwo.

— Jakie jest lekarstwo przeciw pluskwom?
— Co noc wysmarować łóżko terpentyną, a spać na... otomance.

Pocałunek o zachodzie słońca.

(Sonet przeznaczony dla »Chimery«).

Zachodnią stronę broczą krwawe światła snopy,
W czerwony ton zapada nawet jasna zieleń,
Zda się: że świat wypełznął w sferę krwistych wcieleń,
Tak drżą purpury barwą bezpłodne nieb stropy...

Wkoło krwawiąca cisza nadbarwnych promieni
Wytłacza swe refleksy, tworząc chwili piętno,
Gdzie metaduch i dusza staje się namiętną
W tym krwawopurpurowym oddechu zieleni.

Czuję, że mi już wargi zaszły pół-czerwienią...
Widzę jej twarz i usta koloru purpury,
Widzę, jak jej się oczy krwawym blaskiem mienią...

Usta nasze przyciąga ta barwa natury
I łączy te czerwone ciał naszych nadszmaty
W bezmiarze namiętności nieżądnej zapłaty!..

K. Nałęcz.

Co to jest?

— Co to jest miłość platoniczna?
— Lizanie cukru przez szybę.

Złośliwy.

— Franek! Franek! Czyś ogłuchł?
— Ach! To ty?... Taki byłem zamyślony...
— No, no, tylko się n i e c h w a l...

W TEATRZE.

D o r o b k i e w i c z (na komedyi do swojej żony): Nastusiu! Nie uważaj tak bardzo na sztukę, bo by mogli sobie pomyśleć, że chcemy się do syta uśmiać za nasze pięć papierków...

Enfant terrible.

J a d z i a (6-cioletnia): Nieprawda mamusiu, że ty już nie będziesz miała dzieci?

M a t k a: Ależ dziecko! Skądże ci się wzięło podobne pytanie?

J a d z i a: Bo, jak wczoraj powiedziałam, że nie wierzę, iż bocian dzieci przynosi, mamusia zawołała: N i e, t e r a z j u ż n i e m a d z i e c i n a ś w i e c i e...

Jeden błąd.

Porównania wszystkie słabną,
Gdy na oczy ujrzysz własne
Tą twarzyczkę jej powabną,
Cudne oczy, włosy jasne!

Krótko mówiąc — istna wróżka,
To wyśnionych marzeń cudo,
Co za rączka, co za nóżka,
Co za łydka, co za udo!

Jedno zastanawia trocha
W wielbicieli licznych tłumie,
Że wybornie wprawdzie kocha,
Ale wierną być — nie umie!

Remember.

Smutny symptom.

— Arturze! Ty mnie więcej nie kochasz!
— Ależ moja droga! Czy mam ci w y l i c z y ć d o w o d y mej miłości?
— Właśnie, ponieważ ty d o w o d y l i c z y s z, to dowód dla mnie, żeś mnie przestał kochać...



— Pisze mi, czy mu jestem wierną? Czyż można doprawdy w takiej obskurnej dziurze, gdzie nie ma ani jednego nawet batalionu wojska, być niewierną?



— Pójdź tu bliżej, ty przebrzydły pijaku! Ja ci pokażę...
— Wie...esz co mo...oja duszko! Scho...waj le...epiej na pó... później, gdyż ja te...e...eraz nie je...estem wcale cie...e ..ekawy!...

— Chciałem panią właśnie prosić o jej rękę...
— Tak, o rękę — a dlaczegóż pan na co innego spoglądasz?
— Bo widzi pani, ja jestem trochę zezowaty!...





— Pani jesteś tak śliczną, że przychodzi mi doprawdy gust zjeść panią!
— Namyśl się pan pierwej, czy to przypadkiem nie fałszywy apetyt, abyś się pan potem nie skompromitował!



— A czy można panią odwiedzić i wieczorem?
— Wie pan co, że wolałabym w rannych godzinach, gdy nie ma ojca w domu, bo on zaraz każdego faceta naciąga...



— Zlituj się pan, jakżeż można wchodzić, gdy pan widzisz, że jestem tylko w rannej tualecie?
— Przyznam się pani, że lubię korzystać ze sytuacyi...



— Ja pana proszę bardzo, abyś mnie pan na ulicy nie zaczepiał!...
— A to dlaczego?
— Dlatego, że pan wiesz dobrze, iż mieszkam tu zaraz w drugim domu!...



— Cóż to wstałeś dziś taki jakiś zasępiony?
— Bo mi się śniło, że uciekłaś z tym porucznikiem odemnie...
— Jakto i to cię tak zmartwiło?
— Właśnie to, że to był tylko sen!...

Poetyczna proza.

Ach! moja pani — mówił — czy mogę pani przez całe życie towarzyszyć?

Ona, ponieważ znała dokładnie jego stan majątkowy, zarumieniła się bardzo, jak to dobrze wychowanym panienkom przystoi i szepnęła: »Pomów pan z mamą.«

Stało się. Pomówił z mamą, a ponieważ ta także znała jego stosunki finansowe, rzekła wśród łez: »Weź ją mój synu i bądźcie szczęśliwi.«

Pobrali się i byli szczęśliwymi! Nie było na ziemi czulszego, bardziej się poświęcającego i porządniejszego małżonka nad niego, a z drugiej strony ze świecą trzebaby było szukać tak wzorowej żony i matki, jak ona! Kto ich razem widział, nie chciał wierzyć, że to jest małżeństwo; brano ich za zakochaną parkę i to w pierwszych stadyach tego uczucia! A przecież już pięć lat minęło, odkąd się pobrali.

Nigdy, ale to nigdy nie było między nimi najmniejszej różnicy zdań lub broń Boże sprzeczki A jest to tem bardziej pochwały godne, że w ich domu mieszkała nietylko j e g o, ale także j e j m a t k a!

Tak upłynęło pięć, dziesięć, piętnaście, dwadzieścia pięć lat w ciągłem szczęściu, zgodzie i idealnej harmonii.

»Widzicie! — powiedzą ludzie teraz — a więc są jeszcze szczęśliwe małżeństwa na ziemi, są jeszcze kobiety, które mężom potrafią raj na ziemi zgotować, a drogę szarego żywota niebiańskiemi różami zasłać!...«

Powoli, powoli! Na całej tej historyi jest jeden maleńki haczyk — oto od początku do końca jest z m y ś l o n a...

BAJKA.



Do drzwi jak do okienek
Zagląda amor bóg
I prosi się panienek,
By wpuścić go za próg!

Nie godzi się, by gości
Nie przyjąć w domu swym —
Dla samej ciekawości
Znajomość zróbcie z nim!

Choć bawi łotrzyk mały
Zazwyczaj krótki czas —
Lecz znów za trzy kwartały
Odwiedzi pewnie was!

Enfant terrible.

J a ś: Papo! wiem coś!...
P a p a: No, cóż takiego?
J a ś: My ludzie pochodzimy od małp.
P a p a (zirytowany): Może ty, głupcze jakiś, j a n i e!

SZLĄZACY.

Patryotyczny nasz Kraków
Zbliżaniem się dziś nie gardzi,
Do naszych braci-Szlązaków,
Do sióstr-Szlązaczek tembardziej!

Na uroczystość tę wzniosłą
Jak biły serca radośnie,
Szlązakom serce już wzrosło,
Szlązaczkom później zaś wzrośnie!

MYŚLI.

Człowiek przecież w młodości więcej zużyje nóg aniżeli rąk, skoro mu zawsze na starość pierwsze uporczywiej odmawiają posłuszeństwa.

* * *

Kobiecie nigdy jeden mężczyzna nie wystarczy, a mimo to Pan Bóg wysyła na świat o tyle mniej mężczyzn aniżeli kobiet.

* * *

Biedna ta ziemia-matka. Jakże wiele ona cierpieć musi, skoro jej dzieci tak niegrzecznie nieraz bawią się na jej łonie!

Królowa Draga.

Czas ogórkowy — czas blagi
Z najświeższych nowinek paczką:
Zapowiadany u Dragi
»Bocian« okazał się kaczką!

Dobra wymówka.

— Kto to jest ta stara baba, która ustawicznie chodzi do pałacu naszego hrabiego?

L e ś n i c z y: Wie pan, to jest tak: Hrabia wynajął ją na cały sezon polowania. Codziennie rano musi iść do lasu, aby ją hrabia spotkał, gdy wyjdzie na polowanie — potem ma dobrą wymówkę, gdy przychodzi do domu bez niczego...

W ATELIER.

M a l a r z (przed pierwszym): Czy jesteś mi dalej niewzruszenie wierną, Helu?

M o d e l k a: Tak, najdroższy!

M a l a r z: Ha! w takim razie muszę coś zastawić, i n n e g o w y b i e g u nie mam!

Z chwili.

Finansiści krakowscy łamią sobie głowy, ile akcyj tramwayowych musieli z a k u p i ć dziennikarze krakowscy, kiedy tak jednomyślnie zachęcają wszystkich do popierania ściśle żydowskiego interesu. Najwięcej akcyj musi posiadać »G ł o s N a r o d u«, jeżeli zawiesił nawet swój antysemityzm i dał buzi Rothweinowi, Blumenfeldowi i Horowitzowi.

* * *

Na Bielanach znaleziono po Zielonych Świętach 385 guzików od męskich spodni, 118 podwiązek, 19 par szelek i 31 majtek damskich.

Odpust na Bielanach.

Jesteś jak grób ów pobielan,
Co pozorami świat mami —
Jedziesz na o d p u s t do Bielan,
A p u s z c z a s z się za dziewkami!

Sezon procesyi.

Czas religijnej estymy
Przynosi zwykle nam lato —
Krótkie procesy lubimy,
A długie procesye za to!

Imiona słowiańskie.

(Z okolic Zakopanego).

Gerlachosława, Gazdomir, Taternik, Górołaz, Karkoskret, Krynicomira, Żętycochlap, Mlekodój, Rabkosława, Goralobzik, Serwatkopij, Reunionomira, Serdatkosława, Wirchodrap, Schroniskośpij, Jaszczurówkonóżkomyja, Dunajconur-Komił, Podglądolub, Biustozerk, Kolankosław, Gaździnolub.

W SĄDZIE.

Przewodniczący (podczas rozprawy): Oskarżony! Jaki jest twój stan?

Oskarżony: Proszę wysokiego trybunału, strasznie opłakany. Przez całą noc nie dały mi te sądowe pchły ani oka zmrużyć...

DOBRY ZNAK.

— A cóż wom to Marcinowa tak gamba spuchła?

— A widzita, to mój mnie tak wcoraj zamalował. I cóż wy na to?

— Owa! To znok, że wos kocha!

W kuchni.

Pani (do sługi): Idź mi natychmiast precz z mego domu. Łajdaczko, jedna, męża mi będziesz bałamucić! Ani minuty, żebyś mi się tu nie zatrzymywała!

Sługa: Owa! Wielgie rzecy! Pan i tak powiedział, że: „gdzie Marysia, tam i ja!“

Przed wyrokiem

Prokurator: Jakto? Skazany zostałeś na śmierć, a ty się jeszcze śmiejesz i cieszysz?

— A bo się przecież raz od mej baby odczepię.

Wykręcił się.

Kucharka (do faceta, który przyszedł do jej pani z wizytą): Pon jesteś bardzo fałszywy. Tu do mnie mówisz pan, że mnie kochosz, a tam moją panią pan całujesz!...

Facet: Niestety obydwie was kocham. Pani mnie ubiera, a ty mnie żywisz!

ONA ZNA.

Pan bankier Jonkler, wracając pewnego popołudnia zimowego do domu, spostrzegł w śniegu w nieprzyzwoity sposób wykropiony napis: S a l c z a. Ponieważ żonie p. Jonklera, było na imię także Salcza, oburzenie jego nie miało wprost granic. Niepewny, ktoby mógł być sprawcą tegoż paskidztwa pobiegł natychmiast do kantoru i zrobił buchalterowi awanturę.

— Panie Brunzenmajer, pan jestesz szwinia, łajdak! Co pan sobie miszlisz? To czeba bicz ostatnim szwinią!..

— Ależ panie pryncypale, co pan chce właściwie, ja o niczem nie wiem!

— Co pan nie wisz! Pan od dżysz nimasz już u mnie miejsca. Już moja żona zna pańskie pióro!



Przed wyborami.

Komisarz: Kogóżbyście tak wójcie na posła miarkowali?

Wójt: Ano, moją babę! Pedom panu kunwisorzowi straśny pysk!



Przed karczmą na wsi.

— Cóż to kumotrze — podobno wasza baba w błogosławionym stanie!

— E, dyabła tam — w wydętym!

Fatalne omyłki druku.



Z noweli: Z nauką pisania szło jej o wiele trudniej, bo Józia umiała dopiero stawiać jako tako ku**d**asy.

Ze szkicu: Chłop wiedział że rzeźniczce nie może zaimponować byle jakim **K**ołem.

Z opowiadania: Jadzia lubiła bardzo swego pana i jak oka w głowie strzegła jego ka**p**arka.

Z powieści: Więc dlatego cieszyła się hrabina niestety pło**d**ną nadzieją.

W SALONIE.

Pani: Jak Jan śmie w podobny sposób zachowywać się wobec mnie!...

Lokaj: Przecież pani powiedziała mi najwyraźniej: Janie przygotuj materac...

Od Redakcyi.

W przyszłym numerze rozpoczniemy druk nader senzacyjnej humoreski, napisanej wierszem p. t.:

„Tajemnice Kahału Podgórskiego“

przez Izaaka Alexandrowicza.

NADESŁANE.

F. LORD
BIURO TECHNICZNE
Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodaczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i. t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.

Skład dywanów.

J. BUCHNER
Kraków, Stradom 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony skład **wszelkich towarów bławatnych, ang. i franc. jedwabnych materyj czarnych i kolorowych** oraz wielki wybór chodników lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki. Wielki wybór **chodników, dywanów, portyer, kap, firanek** jakoteż najnowszych **stór** tiulowych.

Wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki materyj** różnych po cenach o połowę zniżonych.

Skład kocy sławuckich.

Skład płócien i szyrtyngów.

Skład kołder jedwabnych.

Sławny

Porter tenczyński

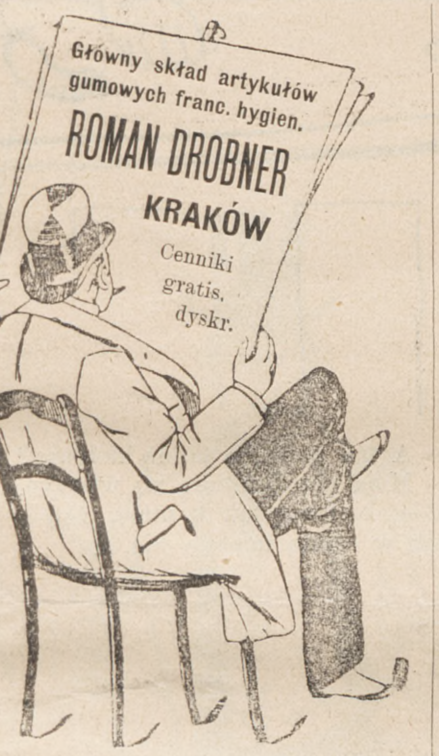
zalecany przez PP. Lekarzy jest **najlepszy** ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacya: Bracka 11.

Kraków.

Butelka tylko 8 cnt.



Towarzystwo kredytowe
dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

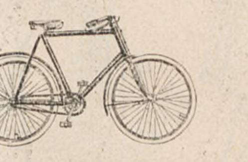
ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po $4\frac{1}{2}\%$ rocznie.



ROWERY
sławnej marki

„DÜRKOPP DIANA“

poleca

Skład maszyn do szycia i rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

I. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny 18.

Tamże jest do sprzodania **30** sztuk rowerów, zakupionych na licytacyi w ck. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** złr. 6—16

☛ Sprzedaż na raty wykluczona!

KSIĘGARNIA
Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda
najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

KANTOR WYMIANY
Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe
oprocentowując takowe po

$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☛ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy
ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

---

* * * * * *

Bezpłatnie
otrzyma każdy

Rocznik finansowy na rok 1901

kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na dwutygodnik

„Merkury“
Gazeta Losowań i Handlowa.

Adres Administracyi:

Kraków, Rynek główny l. 5.

„The Mutual“
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Nowym-Yorku.

Założone w. r. 1842. **Czysto wzajemne.**

Ogólny majątek 1 stycznia 1900:

$1485\frac{6}{10}$ mil. koron.

Czysty zysk na korzyść ubezpieczonych w r. 1899

38,158.423 koron.

Cały kapitał gwarancyjny dla ubezpieczeń zawartych w Austryi złożony w c. k. Ministeryalnym urzędzie płatniczym w Wiedniu.

Generalna Dyrekcya na Austryę: Wiedeń I. Lobkowitzplatz 1. 11—22

Naczelny Inspektorat dla Galicyi i Agencya:

w Krakowie, ul. Floryańska 21.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28
(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągłe nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Czy to prawda, że porucznik wykradłeś Stefkę Alfredowi przed miesiącem?

— Ale gdzieżtam — pożyczyłem tylko i w tym tygodniu mu ją z powrotem odsyłam!...



— A ma pan aby ładną kiełbasę?

— Moja pani, proszę mi wierzyć, że takiej kiełbasy jak u mnie, żaden rzeźnik w całem mieście nie ma!



— Wiesz ty, że w tem lustrze, jestem jeszcze ładniejsza, jak w rzeczywistości!

— Moja kochana, ja ci już powiedziałem, gdzie jesteś najładniejsza!...



— A to szelma jeden! Nie to mnie boli, że mnie przewrócił i potłukł, tylko to mnie wściekle boli, że właśnie od mojej żony powraca... z lekcyi jazdy na rowerze!